

6 sierpnia 2009



Czysta diagnoza

Samorządowe Plany Gospodarki Odpadami komunalnymi to obecnie „makulatura”, ponieważ nie stanowią prawa miejscowego. Pierwszym krokiem w naprawie systemu powinno być nadanie im takiego prawa i włączenie ich ustaleń do planów zagospodarowania przestrzennego. Drugim – wprowadzenie powszechnej opłaty za odbiór odpadów – uważa Jerzy Jacek Rybiński, prezes Polskiego Stowarzyszenia Beneficjentów Funduszy Pomocowych.

Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, obowiązek utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, ma gmina. Ma odpady odebrać i zutylizować.

Mieszkańcom w ostatecznym rozrachunku chodzi o to, by było czysto i dla środowiska bezpiecznie. Odpady powinny być wykorzystywane jako surowce wtórne. To, czego nie da się poddać recyklingowi, powinno być utylizowane. Brzmi prosto, jednak proste nie jest. Dlaczego?

– Obowiązek wynikający z ustawy został zdeformowany poprzez przydzielenie kompetencji różnym resortom – wyjaśnia Jerzy Jacek Rybiński, prezes Polskiego Stowarzyszenia Beneficjentów Funduszy Pomocowych.

Zgodnie z ustawą, gmina może przeprowadzać przetargi lub organizować własne siły dla odbioru odpadów i kierowania ich do miejsca utylizacji. Jednak 30 grudnia 2005 r. zostało wydane Rozporządzenie Ministra Środowiska w sprawie szczegółowego sposobu określania wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia, które narobiło zamieszania.

Później Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów stwierdził, że jeżeli gmina wskazuje miejsce utylizacji, to wykorzystuje swoją pozycję dominującą, a nie ma takiego prawa, ponieważ mamy wolny rynek. Ta decyzja jakby zabrała część uprawnień gminy, wynikających z ustawy.

Tymczasem dyrektywa ramowa o odpadach mówi o korzystaniu z najbliższych miejsc utylizacji, czyli o systemie, który powinno państwo stworzyć. A państwo może taki system

stworzyć wyłącznie w oparciu o prawo, nakładając obowiązek jego wykonania na podmioty samorządowe.

- Trzeba jednoznacznie zapisać, że miejsca odbioru odpadów komunalnych, w tym zbieranych i odbieranych w sposób selektywny od właścicieli nieruchomości oraz miejsca ich dostarczenia do odzysku surowców, składowania i unieszkodliwiania wskazuje wójt, burmistrz, prezydent miasta zgodnie z zasadą bliskości i wojewódzkim planem gospodarki odpadami – podkreślił Rybiński.

- Wójt, burmistrz lub prezydent miasta, jest zobowiązany do zaspokajania potrzeb zbiorowych wspólnoty gwarantując ciągłość świadczenia usług w przedmiocie określonym w ustawie o samorządzie gminnym w art. 7, ustępie 1, punkcie 3. Wykonawcę tych usług wójt, burmistrz lub prezydent miasta wybiera w trybie ustawy Prawo zamówień publicznych – to praktycznie gotowe teksty do wykorzystania w zapisach prawa – proponuje nasz rozmówca.

W Europie funkcjonują dwa systemy gospodarowania odpadami komunalnymi. Podpisywane są indywidualne umowy na wywóz odpadów i trzeba je administracyjnie kontrolować. Można też wprowadzić opłatę, dzięki której zmniejsza się biurokracja. Mieszkaniec wnosi opłatę i dalej już tylko go interesuje to, czy jest czysto, czy nie.

- Przeciwnicy mówią o nowym podatku. Jednak, kiedy zawierana jest indywidualna umowa, też się płaci – argumentuje Jerzy Rybiński. Ci, którzy tego nie chcą robić, wywożą śmieci do lasu.

Czy w momencie, gdy wprowadzona zostałaby opłata i wszyscy mieliby gwarancję, że odpady zostaną zabrane, działałyby się takie rzeczy? Raczej nie. Rozwiązałoby to również problem odpadów gabarytowych, które tak często są wyrzucane do lasu. Za organizowanie zbiórki takich odpadów i kierowanie ich w odpowiednie miejsca odpowiadałaby tylko gmina.

Czemu tak nie jest? – Powinniśmy przede wszystkim zlikwidować państwa w państwie – uważa prezes PSBFP. Przykład – spółdzielczość mieszkaniowa. Wymyka się spod nadzoru gminy. Może we własnym zakresie organizować przetargi na odbiór odpadów i wywozić je w dowolne miejsca utylizacji, niekoniecznie zgodnie z planami gospodarki odpadami „obowiązującymi” na danym terenie.

Zdaniem Rybińskiego, problem polega na tym, że gminne, powiatowe, wojewódzkie plany gospodarki odpadami są uchwalane przez odpowiednie organy: rady gmin, powiatów, sejmiki wojewódzkie, ale nie stanowią prawa miejscowego. Uchwalony plan zagospodarowania przestrzennego jest prawem miejscowym i nie da się postawić huty w

miejscu, które jest przeznaczone do celów rekreacyjnych. A plany gospodarki odpadami? Są makulaturą.

Dlatego – zdaniem naszego rozmówcy – pierwsza zmiana, jaka jest potrzebna w ustawodawstwie to spowodowanie, aby miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego były uzupełnione treścią wynikającą ze skoordynowanych na szczeblu samorządowym i krajowym planem gospodarki odpadami. W ten sposób plany te stanowiłyby systemowy element prawa miejscowego.

Drugi krok to wprowadzenie alternatywy: podpisanie umowy na odbiór odpadów i nieczystości lub opłata do gminnej kasy. Jak podkreślił Jerzy Rybiński, w tych krajach, które mają skutecznie rozwiązany ten problem, są to jednak opłaty. Przy wprowadzeniu opłaty mieszkańcy mieliby jasność i wymagałoby od jednego podmiotu, czyli gminy, tego, by było czysto.

Źródło: www.samorząd.pap.pl